

Piotr Skwieciński: Kaj i okrucuch lodu. Fragment nowej książki „Koniec ruskiego miru?”

Rosja wręcz chwali się tym, że jest szczerą, podczas gdy – jak uważa – inni nie są szczerzy, bo robią to samo co ona, postępują tak samo, tylko udają, że jest inaczej. Porównać można ten fenomen do Andersenowskiego Kaja z okrucuchem magicznego zwierciadła w oku, który to okrucuch powodował, że widział on dobrze – ale tylko rzeczy złe. Podobnie jest z Rosjanami i ich percepcją świata, ze szczególnym uwzględnieniem polityki międzynarodowej – pisze Piotr Skwieciński w książce „Koniec ruskiego miru? O ideowych źródłach rosyjskiej agresji”, której premiera odbędzie się już za tydzień w siedzibie Teologii Politycznej.

Opisującym współczesną Rosję zdarza się zwrócić uwagę na fenomen, polegający na tym, że Rosjanie analizujący świat i światową politykę dostrzegają wyłącznie element interesu (państw, korporacji itd.), odnoszą się natomiast z lekceważeniem do wszelkich innych, bardziej idealistycznych motywacji wszystkich graczy. A w zasadzie to w ogóle kwestionują istnienie takich motywacji.

Tę postawę Rosjan często redukuje się wyłącznie do propagandowego kłamstwa. Jedynie z rzadka się nie redukuje i odnotowuje ze zdziwieniem (ale najczęściej bez próby zrozumienia, skąd bierze się to zjawisko), iż jest ona w jakiejś części szczerą.

„Koniec ruskiego miru?” – książka Piotra Skwiecińskiego w księgarni Teologii Politycznej

A jest szczerą. Co więcej – Rosja wręcz chwali się tym, że jest szczerą, podczas gdy – jak uważa – inni nie są szczerzy, bo robią to samo co ona, postępują tak samo, tylko udają, że jest inaczej. Porównać można ten fenomen do Andersenowskiego Kaja z okruchem magicznego zwierciadła w oku, który to okrucuch powodował, że widział on dobrze – ale tylko rzeczy złe. Podobnie jest z Rosjanami i ich percepcją świata, ze szczególnym uwzględnieniem polityki międzynarodowej. Wzrok mają dobry, wręcz zdarza im się dostrzegać coś, czego ludzie Zachodu dostrzec nie chcą, bo cynizm w pewnym zakresie zwiększa potencjał rozumienia rzeczywistości. Ale właśnie tylko w pewnym zakresie, bo zarazem to wygląda tak, jakby Rosjanie byli w stanie dostrzec jedynie jakąś część widma światła i w efekcie widzieli tylko niektóre kolory. Ogólnie widzą doskonale – ale tylko to, co cyniczne i bezwzględne. Nie dostrzegają natomiast wszystkiego innego, wszystkich innych motywacji, które w państwach Zachodu ostatecznie wpływają na kształt polityki, łagodząc nurt bezwzględnego egoizmu i w ostatecznym rachunku czyniąc rzeczywistość mniej jednoznaczną.

Przy czym efektem tej osobliwości rosyjskiego widzenia świata nie jest wyłącznie ograniczenie postrzegania do złych ludzkich motywacji, czy raczej – zło w tym ujęciu nie ogranicza się do egoizmu i cynizmu. Skażenie jest szersze; dobrą ilustracją jest tu decyzja o inwazji na Ukrainę i niewiarygodne rosyjskie przestrzelenie się przy podejmowaniu tej decyzji. Idzie o to, że Rosjanie widzieli w Ukraińcach i w Zachodzie nie tylko cynizm i egoizm. Widzieli również słabość. W wypowiedziach rozmaitych wpływowych osób z Moskwy (np. znanego

kremlowskiego politologa Siergieja Karaganowa) pobrzmiwa zdumienie: jak to, przecież ten Zachód upada, przecież upadał, dobrze to widzieliśmy – i nagle takie coś?!? Okruch w oku.

Efektom tej osobliwości rosyjskiego widzenia świata nie jest wyłącznie ograniczenie postrzegania do złych ludzkich motywacji, czy raczej – zło w tym ujęciu nie ogranicza się do egoizmu i cynizmu

Zresztą dotyczy to nie tylko i nie przede wszystkim polityki, to zjawisko wpływa na rosyjską percepcję całego otaczającego świata.

Anegdotyczna, ale bardzo dobra ilustracja: pewien rosyjski emigrant opisał niedawno

swoje doświadczenie sprzed wielu lat. Uczestniczył otóż w projekcie wymiany młodzieżowej między Rosją a którymś z europejskich państw śródziemnomorskich. Moskiewskich studentów podejmował tam pewien miejscowy zamożny, starszy biznesmen. Podejmował na bogato, fundował im knajpy, obwoził po mieście. Czynił to z serca, całkowicie bezinteresownie, chcąc dopomóc biednym studenciakom z ubogiej (wtedy) Rosji. Dla nich jednak to zachowanie było kompletnie niezrozumiałe, motywacja starszego biznesmena była dla nich zagadką. Opisujący ten epizod był przypadkiem świadkiem, jak któregoś dnia debatowali o tym zagadnieniu w hotelowym lobby. Pytanie, na które usiłowali znaleźć odpowiedź, brzmiało: czy ich dobroczyńca jest zboczeńcem, czy „łochem”? To ostatnie słowo w ulicznym rosyjskim oznacza tyle co polskie „frajer”, z epitetem „głupi”, a w żargonie rosyjskich kryminalistów dochodzi jeszcze jedno znaczenie: „nasza potencjalna ofiara”. Żadna inna interpretacja zachowania biznesmena

nie przyszła do głowy któremukolwiek spośród studentów. A ponieważ nie zaczął się on do żadnego z nich dobierać, uznali drogą logicznej eliminacji możliwości, że mają do czynienia z „łochem”. I nawet udało im się, za pomocą jakiejś skomplikowanej intrygi, oszukać go na niewielką sumę pieniędzy przy okazji płacenia (przez niego) jakiegoś restauracyjnego rachunku, czym potwierdzili sobie swoją wizję sytuacji.

Piotr Skwieciński „Putinizm ewoluował” (wywiad)

Otóż ci studenci byli z MGIMO, czyli z kuźni kadr rosyjskich elit. Dziś z całą pewnością współkształtują rosyjską politykę, a także – rosyjskie postrzeganie Zachodu.

Inna anegdota, niech mi Czytelnicy wybaczą, że pochodząca z filmu fabularnego, ale tak dobrze ilustrująca omawiane zjawisko, że nie potrafię się powstrzymać. Główny bohater filmu Krzysztofa Zanussiego *Persona non grata*, grany przez Zbigniewa Zapasiewicza, polski ambasador w którymś kraju Ameryki Południowej, ma młodego podwładnego, a ten – żonę Rosjankę. Ambasador w pewnym momencie odkrywa coś, co powoduje u niego widoczny wstrząs, a dostrzegłszy ów szok, Rosjanka mówi:

– O co ci chodzi? No tak, oczywiście, że zbieram kompromaty na męża. Muszę przecież myśleć o przyszłości. On mnie w tej chwili kocha, ale co będzie za piętnaście lat? Może chceć mnie zostawić, a wtedy już będziemy mieli dzieci. Ja muszę być odpowiedzialna, muszę już teraz gromadzić broń, żeby za piętnaście lat obronić swoją rodzinę...

Ten rosyjski fenomen ma wiele korzeni. Jedną z nich jest marksizm. Rolę 75-letniego okresu panowania tej ideologii w kształtowaniu obecnej intelektualno-emocjonalnej konstrukcji rosyjskości (to trzy pełne pokolenia, w momencie krachu systemu w Rosji nie tylko w zasadzie nie było już nikogo, pamiętającego inny system, ale niemal nikogo, kto miałby szansę dobrze poznać kogoś „przedrewolucyjnego” i cokolwiek od niego przejąć w sensie intelektualnym, odruchów, wartości itd.; to jest okoliczność niezmiernie ważna, której Polakom historia oszczędziła) często redukuje się do, mówiąc ogólnie, brutalizacji, do stalinowskich traum. To czynnik istotny, ale niejedyny.

Przy czym chcę być dobrze zrozumiany – nie mam zamiaru zredukować marksizmu do jego totalitarnych konsekwencji. Jednak niezależnie od nich moim zdaniem marksizm odegrał również fundamentalną, pozytywną rolę w kształtowaniu myślenia współczesnego człowieka, wyemancypował go, wydobył z pierwotnej naiwności, dał mu niespotykaną przedtem możliwość spojrzenia na wszystko, w tym na samego siebie, z zewnątrz, a przede wszystkim – nauczył odrzucania rozmaitych zasłon, osłaniających prawdziwy sens systemów społecznych, hierarchii itd.

Ale to ma też drugą stronę. Swoją cenę. Dekonstrukcja świadomości jednostki (m.in. „fałszywej świadomości”) oraz przekonanie, że zastany porządek rzeczy skrywa porządek realny, prawdziwy, oparty wyłącznie na interesie klasowym (od którego bardzo blisko już do interesu osobistego czy państwowego), a droga do poznania wiedzie przez zrozumienie tego i demaskację zastanego porządku, łatwo bowiem może prowadzić (Marks bardzo by się tym zdziwił) do cynizmu.

*Rosja przeżywała marksizm
powszechniej, głębiej i w inny
sposób niż Zachód*

Do przekonania, że
poza pozorami i
interesami nic nie
istnieje,
wszelkie wiary i
systemy przekonań

to opium dla ludu, a czegoś takiego jak realność, jak prawda w ogóle nie ma, co więcej – inne zdanie w tej kwestii jest przejawem wielkiej naiwności. Ścieżka, wiodąca między Scyllą naiwności tradycyjnego społeczeństwa a Charybdą cynizmu, jest bardzo wąska, osunąć się z niej jest niezwykle łatwo. Marksizm sprzyja upadkowi w tę drugą przepaść, a marksizm w wersji dla ubogich intelektualnie – tym bardziej. A Rosja, przypomnijmy, przeżywała marksizm powszechniej, głębiej i w inny sposób niż Zachód. Ostatecznie odrzuciła go – ale wcześniej została przezeń ukształtowana.

Została ukształtowana przez marksizm – i przez leninizm. Przez jego najważniejszą cechę, jaką jest woluntaryzm, polegający na możliwości dokonania totalnej zmiany, w każdej chwili, każdej swojej dotychczasowej polityki, zmiany połączonej z natychmiastowym dokonaniem teoretycznego wywodu, nie tylko uzasadniającego tę zmianę, ale również uzasadniającego ją tym, że jest ona zgodna z wyznawaną doktryną – po to by za chwilę czy dwie odwołać zmianę, znów uzasadniając to zgodnością z doktryną. To też niedobra gra z prawdą, która wywiera na adeptach trwałe skutki. Podobnie jak dialektyka marksistowska – nie wchodząc w teoretyczne dyskusje, dotyczące jej słuszności czy niesłuszności – w wersji dla zwykłych ludzi była metodą umożliwiającą dowiedzenie czy uzasadnienie wszystkiego. To nie może nie wpłynąć na postrzeganie przez tegoż zwykłego

człowieka pojęcia prawdy. Wyostriamo tę opinię: to nie może nie wpłynąć na postrzeganie pojęcia prawdy przez kogokolwiek, kto nie jest człowiekiem bardzo niezwykłym.

Piotr Skwieceński

**Wszystkie teksty Piotra Skwieceńskiego dla Teologii Politycznej
(lista)**